

„Murzynek Bambo – czarny, wesoly...” Próba postkolonialnej interpretacji tekstu.

Marcin Moskalewicz

Marcin MOSKALEWICZ

„Murzynek Bambo – czarny, wesoły...” Próba postkolonialnej interpretacji tekstu

Wstęp

Zadaniem niniejszego tekstu, w ogólności inspirowanego teorią postkolonialną, jest interpretacja krótkiego wierszyka Tuwima. W teorii postkolonialnej ponowne, postkolonialne odczytywanie kolonialnej przeszłości Europy dokonuje się przy pomocy pewnego zbioru ogólnych założeń. Można je sprowadzić do ujmowania dziejów zachodniej cywilizacji w kategoriach jej skłonności do dominacji, rozumianej zarówno dosłownie, jako przemoc fizyczna, jak i w wymiarze epistemologicznym¹. To cywilizacja określana poprzez odniesienie do Foucaultowskiego Innego. Wedle głównych przekonań postkolonializmu ambiwalentny związek kolonizatorów z kolonizowanymi, który bynajmniej nie odszedł w przeszłość wraz z erupcją procesu dekolonizacji, posiadał wszelkie znamiona relacji traumatycznej. Stąd częsta psychoanalityczna metaforyzacja przedmiotu badań: zadaniem postkolonializmu jest uleczenie traumy poprzez eksplikację objawów i ujawnienie tłumionych dotychczas faktów. Dlatego w poniższej interpretacji poza ogólną, postkolonialną inspiracją szczególną uwagę pragniemy przywiązać właśnie do metody psychoanalitycznej². Murzynek, jak zakłada teoria postkolonialna, jest upośledzony, jest Innym wymagającym uleczenia. Interpretację tę pragniemy zatem

1/ Syntetycznie na temat teorii postkolonialnej zob. L. Gandhi *Postcolonial theory*, New York 1998.

2/ Posługiwać się będę modelem klasycznej psychoanalizy, wyłożonym syntetycznie przez Freuda w jego wiedeńskich wykładach z lat 1915-1917, oraz współczesnym opracowaniem jego poglądów. Zob. Z. Freud *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kemperówna, W. Zaniewicki, Warszawa 1984; Z. Rosińska *Freud*, Warszawa 2002. W kwestii psychoanalizy poprzestaję na tym ogólnym przypisie. Odniesienia będą, mam nadzieję, dostatecznie widoczne.

potraktować jako aktywność terapeutyczną, której materiałem będą wypowiediane przez pacjenta słowa. Psychoanaliza tradycyjna, posługująca się modelem naukowym, poszukiwała rozwiązania radykalnego. My tymczasem, biorąc pod uwagę nieobecność chorego, a jedynie samą wypowiedź, na ponadczasowe wyleczenie liczyć nie możemy. Odwołując się do strukturalizmu w wydaniu Barthes'a będziemy pamiętać, iż „język nie jest predykatem podmiotu – podmiotu niewyraźnego, lub którego wyrażeniu miałby służyć; jest – podmiotem”³. Julian Tuwim nie interesuje nas więc w zupełności. Jedynym, co przykuwać będzie uwagę, jest sama egzystencja tekstu, oddzielona od autora pełniącego wyłącznie funkcję dyskursywnego przewodnika. Mamy jednak nadzieję na wyprowadzenie pewnego sensu, na odkrycie pewnych reguł transformacji posługującej się regułami symbolicznej logiki. Zakładając, że tekst o Murzynku Bambo jest objawem kolonialnej choroby, chcemy dotrzeć i ujawnić niedające się zrealizować pragnienia, które przyczyniły się do jego powstania. Chcemy zwrócić uwagę na rolę poszczególnych elementów wypowiedzi, ich strukturalne zadanie i wzajemne relacje funkcjonalne. Całość produktu, z uwagi na immanentną dla materiału analizy wieloznaczność, przybierze formę tego, co Barthes nazywa krytyką – będzie nadaniem sensu⁴.

Teza mojej wypowiedzi sprowadza się do uznania tekstu o Murzynku Bambo za wytwór kolonialnego dyskursu orientalizmu w rozumieniu Edwarda Saida⁵. Konsekwencją tego ujęcia będzie zaproponowana interpretacja wierszyka, dzięki której, miejmy nadzieję, utraci on przynajmniej część swojej pozornej niewinności. Będzie mógł zostać odczytany ponownie, już nie jako dziecięca opowiadka, zmierzająca do zbliżenia dwóch odległych sobie światów, ale jako dyskursywny element pewnej kulturowej gry, spełniający swoją, absolutnie przeciwną powyższej funkcję w systemie zbiorowych wyobrażeń.

Bambo na scenie

Murzynek Bambo po raz pierwszy ujrzał światło dzienne w roku 1935, opublikowany na pierwszej stronie „Wiadomości Literackich” wraz z innymi wierszykami dla dzieci Tuwima⁶. Od tego czasu był wielokrotnie wznawiany, samodzielnie i

^{3/} R. Barthes *Krytyka i prawda*, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, oprac. H. Markiewicz, t. 2, Kraków 1976, s. 154.

^{4/} „Literatura jest odkrywaniem słowa [...] dlatego zasady lektury nie są zasadami dosłowności, lecz aluzji”, tamże, s. 143.

^{5/} *Orientalizm* w wymiarze dyskursywnym to niewidzialna pajęczyna kategorii, sterująca każdym możliwym, politycznym, ideologicznym czy naukowym wyobrażeniem Wschodu. To struktura długiego trwania, sieć niewidzialnych interesów władzy i wiedzy nadzorująca wszystko to, co może zostać na jego temat pomyślane i wypowiedziane. Zob. E.W. Said *Introduction*, w: tegoż *Orientalism*, New York, s. 1-28 (polskie wydanie: E. Said *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991); L. Gandhi *Edward Said and his critics*, w: *Postcolonial theory*, New York 1998, s. 64-80.

^{6/} Publikacja przez eminentne „Wiadomości Literackie” była bez wątpienia nobilitacją dla takiej formy poezji. *Murzynek Bambo* zdobi pierwszą stronę numeru z 3 II 1935 roku.

Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoły...”

w przeróżnych zbiorach twórczości poetyckiej dla dzieci⁷. Klasyfikując go jako opowieść przeznaczoną dla dzieci, uznajemy jego kategoriałną odrębność i związane z nią konsekwencje⁸. Bajeczka czy wierszyk przedstawione dziecku mają na nie wpływ dużo głębszy, niż ma to miejsce w przypadku dorosłego. Tekst taki narzuca pewną wizję świata, która przyjmowana jest z pozbawioną krytycyzmu dziecięcą ufnością. I choć uznaje się, że te czytane w najwcześniejszym okresie rozwoju dziecka książeczki ulegają później zapomnieniu, to jednak jakaś kulturowa siła sprawia, że niektóre z nich stają się, jak ma to miejsce w przypadku *Murzynka*, klasyką w pełnym wydaniu. Można to wytłumaczyć faktem, że dorośli czytają swym pociechom te właśnie książki, z którymi mieli do czynienia w dzieciństwie, podświadomie pragnąc zachować ciągłość kulturową. Jakby nie było, *Murzynek Bambo* jest już niemal elementem polskiego dziedzictwa narodowego, trwale zakorzenionym w dziecięcym kanonie.

1. Murzynek Bambo w Afryce mieszka,
2. Czarną ma skórę ten nasz koleżka.
3. Uczy się pilnie przez całe ranki
4. Ze swej murzyńskiej „Pierwszej czytanki”.
5. A gdy do domu ze szkoły wraca,
6. Psoci, figluje – to jego praca.
7. Aż mama krzyczy: „Bambo, łobuzie!”
8. A Bambo czarną nadyma buzię.
9. Mama powiada: „Napij się mleka”,
10. A on na drzewo mamie ucieka.
11. Mama powiada: „Chodź do kąpieli”,
12. A on się boi, że się wybieli.
13. Lecz mama kocha swojego synka,
14. Bo dobry chłopak z tego murzynka⁹.
15. Szkoda, że Bambo czarny, wesoły,
16. Nie chodzi razem z nami do szkoły.

Wierszyk składa się z 16 wersów [1-16], tworzących 8 par znaczeniowych. Jest to tekst poetycki, jednak z racji zawartości wielu części o nie przypisanych ściśle

^{7/} W rozmaitych wydaniach zachowywano (z drobnymi i nieistotnymi zmianami) oryginalną formę tekstu. Ingerencja wydawców sprowadzała się za to do kwestii bardzo istotnej, a mianowicie ilustracji, których wersja pierwotna była pozbawiona.

^{8/} J. Dunin *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

^{9/} Słowo *murzynek* w wersji pierwotnej zapisane było literą małą. To zapewne polityczna poprawność zamieniła ją na wielką w późniejszych wydaniach.

znaczeniach, dających się swobodnie komponować, wartość informacyjna jest niebagatelna i zależna od konstruowanych w procesie odczytania semantycznych fuzji¹⁰. Na początek odpowiedzmy na dwa podstawowe pytania: z kim mamy do czynienia oraz gdzie i kiedy dzieje się akcja?

Dobry, czarny, wesoly...

Bambo – to bez wątplenia imię. Jego rytmiczność (bam – bo) przywołuje regularność dudnienia tam-tamów, niejasną atmosferę jakiejś prymarnej, afrykańskiej etniczności. Sama zaś fonetyka odsyła nas do znaczenia. Bambo – nieodparcie kojarzy się z bambusem (w jęz. angielskim pisownia jest prawie identyczna – *bamboo*), rośliną z rodziny traw, występującą powszechnie w warunkach tropikalnych, m.in. w Afryce. Samo to odniesienie wydaje się być zabiegiem przez autora zamierzonym. Kontrowersyjne pozostaje natomiast jego przesłanie. Słowo bambus – co jest powszechnie wiadome – funkcjonuje w języku polskim jako wybitnie pejoratywne i obelżywe określenie osoby o czarnym kolorze skóry. Pozostaje otwartym pytaniem, czy stąd właśnie wynika imię naszego bohatera, czy może właśnie dzięki niemu epitet ten stał się neologizmem, elementem potocznego języka¹¹. Jakby nie było, tym co Bambo charakteryzuje niejako konstytucyjnie, jest bycie Murzynkiem. Murzynek Bambo – to niemal pleonazm, oba człony zdają się synonimiczne. Tak zresztą jest przede wszystkim określanie: jako „murzynek” [1,14], jako Bambo [1,7,8,15], poza tym występuje też jako „koleżka” [2], „łobuz” [7] i „chłopak” [14]. Jego jakość precyzują cechy: jest „dobry” [14], „wesoly” [15] i „czarny” [15] – trzy przymiotniki, określające istotę Murzynka, z których czarny jest najbardziej obciążony znaczeniowo. „Dobry” i „wesoly” to jeszcze za mało. Dopiero dzięki czerni ta przymiotnikowa charakterystyka nabiera odniesienia do oświeceniowego mitu dobrego dzikusa, często powielanego jeszcze w praktyce mówienia. Bambo to rousseauowski *homme sauvage*, który żyje w stanie naturalnym, oczekując na moment wyobcowania, przebywa w raju stanu naturalnego, nie mając jeszcze swojej historii. Żyje, jak powiedziałby Ashis Nandy, w stanie mitycznej ahistoryczności, w którym umieściła go dychotomiczna struktura zachodniego świata¹².

Czynności, którym oddaje się Murzynek są następujące: „uczy się pilnie” [3], „psoci”, „figluje” [6], „nadyma buzię” [8], „ucieka” [10], „boi się” [12], zajmujemy się nimi bliżej w dalszej części pracy, umiejscawiając je we właściwym kontekście. Natomiast „mama” występuje wyłącznie jako mama [7,9,11,13], co jest istotne i sugeruje pewną trwałość, przeciwstawianą zmienności Murzynka. Zauważmy

^{10/} J. Łotman *Wykłady z poetyki strukturalnej*, w: *Współczesna teoria...*, Kraków 1976, s. 161-176.

^{11/} Biorąc pod uwagę szeroką recepcję utworu i niemal powszechną znajomość jego treści jest to całkiem prawdopodobne. Murzynek Bambo stał się bowiem jednym z mikroelementów naszej kultury.

^{12/} A. Nandy *History's forgotten doubles*, w: *World Historians and Their Critics, History and Theory*, „Theme Issue” 1995 nr 34, ed. P. Pomper, R.H. Elphiak, R. Vann, s. 44-66.

Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoly...”

też, że mama nie jest imieniem własnym, lecz raczej wyznacznikiem gatunkowej funkcji. Nie podlega opisowi zewnętrznemu – jak Murzynek – lecz przedstawia się sama, wyłączanie poprzez słowa. Kiedykolwiek się pojawia, używa języka, nie stosuje natomiast gestu ani nie podejmuje żadnych działań. Nie podlegając opisowi zewnętrznemu, mama pozbywa się autora, wskazuje na jego nieobecność. Możemy więc założyć, iż jest ona normą pozbawioną odniesienia poza sobą samą, jest normą dla samej normy. Norma wyznaczana jest, jak wiadomo, przez *superego*, mama symbolizuje zatem społeczny konsensus. Bambo natomiast konsekwentnie milczy, a jest to milczenie wynikające z niewiedzy i socjalnego nieprzystosowania. Mama „krzyczy” [7], „powiada” [9,11] oraz „kocha” [13], trzy podstawowe aktywności, których znaczenie również wyjaśni się w trakcie pracy. Widzimy jednak od razu pewną regularność, rodzaj napięcia i kontrastu w sposobie przedstawiania dwóch głównych, a zarazem jedynych bohaterów. Dostrzegamy także pewien istotny brak – nieobecność ojca. Już na samym początku możemy stwierdzić, że będziemy mieć do czynienia wyłącznie z relacją matka – syn, relacją poprzez swoją niekompletność patologiczną.

Zwróćmy uwagę na punkty lokalizacji przestrzennej. Rzecz dzieje się w Afryce [1], określenie samo w sobie wystarczająco dokładne, by wyrzucić akcję poza centrum, tj. Europę. Polem działania bohaterów są: opozycyjne „szkoła” [5] i „dom” [5] oraz metaforyczne „drzewo” [10]. Najważniejsza pozostaje sama Afryka, bowiem to ona odsyła nas do obszaru znaczeniowego definiującego pojęcia szkoły, domu i drzewa: szkoły – siedziby europejskiej wiedzy, domu – azylu murzyńskiej społeczności i drzewa – strefy odmienności. Czas dziania się utworu pozostaje nieznan z racji swej nieistotności lub też możemy go uznać za czas ponadhistoryczny. W tym drugim ujęciu pozbawiałby się *Murzynek Bambo* historycznego alibi, polegającego na relatywizacji tekstu do funkcji reportażowej, opisującej jedynie stan kiedyś lub aktualnie istniejący, bez najmniejszych pretensji do uniwersalizacji.

„Murzynek Bambo w Afryce mieszka...”

Pierwsze dwa wersy mające za zadanie przedstawienia bohatera wprowadzają nas od razu w mikroklimat opowieści. „Murzynek”, „Afryka”, to odległość przestrzenna, „czarna skóra” – odległość przynależności mentalnej a zarazem cecha dystynktywna. Wreszcie „koleżka”, nie-kolega, to określenie raczej trawestujące koleżkę, niż poufałe, przyporządkowujące go do kategorii niedojrzałości, która może być rozumiana zarówno literalnie – jako niedojrzałość biologiczna, jak i me-tonimicznie, kiedy świadczy o niedojrzałości cywilizacyjnej i kulturowej sytuacji Bambo w relacji podległości. Zupełnie jakby ten fragment wystarczył miał za całość, jakby wszystko to, co istotne, zostało już powiedziane, zamknięte w dwuwiersowym urywku, który nie potrzebuje wcale dalszego ciągu. Dwie kolejne strofy [3,4–5,6] pełnią funkcję rozwinięcia zarysowanego dalszą problematykę. To *crescendo* introdukcji, przygotowujące kulminacyjny punkt rozwiązania.

Codziennosc Murzynka, jego życiowa aktywnosc jest opatrzona insurekcyjnym napięciem przeciwstawienia. Ranki spędza on w szkole, ucząc się pilnie, popołud-

nia na psotach i figlach, już w domu. Czas poranny przynależy do szkoły, nauki, przyswajania zasad. Ranek to zatem Jaźń, w płaszczyźnie której dokonują się objawy stłumień. Tym objawem jest tutaj czynność czytania, gromadzenia wiedzy. Tłumionym popędem mającym szansę się ujawnić dopiero w swojskiej atmosferze domu jest pragnienie zabawy, radości życia. Dzięki jego czasowej nieobecności jaźń ma szansę uzyskać chwilowy spokój. Sam Murzynek się waha, choć prowadzi go czyste libido. Chodzi wprawdzie do szkoły, ale najwyraźniej lubi z niej powracać, preferuje dezorganizację. By dokonać ostatecznego wyboru, potrzebny jest mu punkt odniesienia, z którym będzie się musiał zmierzyć.

Spór pragnienia z koniecznością

Dochodzimy w ten sposób do momentu zwrotnego, wprowadzającego nas do samego serca opowiadanej intrygi. Tym punktem zwrotnym jest spójnik „aż”, którego wymowa zostaje dodatkowo wzmocniona przez krzyk matki. Rozpoczyna on etap zasadniczy – trzy dialogiczne (dzięki aktywnej postawie Murzynka) wersy. Dialog matki z synem jest dialogiem władzy i podporządkowania, dialogiem normatywnej instytucjonalności Ja z nieredukowalnym pragnieniem Innego.

„Aż...” sugeruje pewien stopień nasilenia, fazę końcową tego, o czym mowa w zdaniu poprzedzającym. Uwydatnia treść jednego z zestawianych zdań współrzędnych – tego, które poprzedza. Owym punktem dojścia „aż” jest krzyk mamy – chciałoby się powiedzieć Matki – lecz mama pozostaje wymogiem formy. Mama zatem krzyczy. Jej syn najwyraźniej postąpił niewłaściwie, przekroczył etap pobłażania. Spójnik „aż” wyznacza górny pułap matczynej tolerancji dla wybryków Murzynka.

Matka odzywa się po raz pierwszy, podejmując przeznaczoną jej rolę instancji nakazującej. Określają ją czynności, których się podejmuje, oraz ich sekwencyjność. Ich granice wyznacza z jednej strony jej krzyk [7], a z drugiej miłość [13]. W międzyczasie podejmuje ona otwartą czynność powiadania, która zdaje się stanowić esencję jej aktywności [9,11]. Krzyk ma charakter wprowadzający, jest przywołaniem do porządku słuchania, natomiast miłość zarówno łagodzi jego kategoryczną wymowę, jak i staje się uzasadnieniem pouczania. Pozorna łagodność matczynego pouczenia zawiera w sobie całą siłę pierwotnej instancji rozkoszy, pierwszego obiektu miłości. Kompozycję fragmentu tworzy sekwencja akcji i reakcji, werbalnego zalecenia i czynnej odpowiedzi. Trzy pary wersów (7-12) stanowią jądro tekstu *Murzynek Bambo*. Zadaniem tych, które nastąpią potem, będzie już tylko rozwiązanie i zamknięcie zapoczątkowanej tutaj akcji.

Najpierw krzyk i inwektywa – natychmiast ironizująca odpowiedź [7-8]. „Nadęcie buzi” oznacza tutaj początkową ignorancję, brak aktywnego odzewu. Sugeruje nie tyle obojętność, ile raczej opozycję humorystyczną, której zadaniem jest zniwelowanie przeszywającej mocy krzyku, jej zbagatelizowanie. Krzyk – forma niezbyt odpowiednia w dyskusji, zastąpiony zatem zostaje spokojnym wyłożeniem racji. Powaga „powiadania” nie może już zostać zlekceważona. Mama „powiada” dwukrotnie, a Murzynek dwukrotnie podejmuje aktywne działanie. Dalszego

Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoly...”

ciągu materialnie nie ma, choć można założyć, iż formuła „Mama powiada” domaga się kontynuacji. Po freudowsku mówiąc, dwukrotne powtórzenie jest nieskończonym powtórzeniem nakazu *superego*, którego zadaniem jest zniwelowanie siły początkowej dezaprobaty Murzynka Bambo. Dwukrotność zatem w zupełności wystarcza. Pamiętając, że „uogólnienia języka krytycznego odnoszą się do zasięgu stosunków, jakie dany zapis nawiązuje z innymi zapisami dzieła, a nie do ilości materialnych jego powtórzeń”¹³, sądzimy że w tym wypadku dwukrotność zawiera w sobie *implicite* perspektywę dalszego ciągu, zwraca uwagę na istotę problemu, który nie ma końca.

Murzynek zostaje również przez matkę określony – jedyny raz w całym tekście. „Bambo, łobuziel!” – to jakby wyrażenia synonimiczne. Epitet odnosi się rzecz jasna do sposobu zachowania się Murzynka, który „psoci, figluje”, co jest przecież cechą łobuza. Określenie to nie miałyby z pewnością tak fundamentalnego znaczenia, gdyby łobuzerstwo było jednym z wielu zajęć syna, koniecznym etapem jego dorastania. Tak jednak nie jest [5-6]. „Psoty i figle” to „praca” Murzynka, a więc jego podstawowa społeczna aktywność. W przypadku chłopca pracą, którą ma do wykonania, jest dorastanie – proces nie tylko biologiczny, ale i intelektualny: edukacja, której najbardziej uniwersalnym symbolem pozostaje instytucja szkoły. Tutaj relacja ta zostaje odwrócona. „Pracą” Murzynka nie jest to, co robi w szkole, ale to, co robi po niej. Bambo nie przestrzega więc podstawowej dla swego wieku normy, odwracając ją i wartościując swe codzienne aktywności wedle własnych kryteriów. Norma, królestwo *superego*, zostaje przez niego zanegowana na rzecz pierwotnego pragnienia. Stąd matczyzna reprimenda będąca w swej istocie próbą ukształtowania instancji rozstrzygającej Murzynka, jego *ego*.

Dwie propozycje, „mleko” i „kapiel” – dwukrotna reakcja, ucieczka i strach. „Mleko” to pożywienie, symbol obfitości; to także biel i czytelność zachodniej wizji świata. Odmowa Murzynka to w wymiarze dosłownym nieposłuszeństwo. W wymiarze symbolicznym natomiast działanie Bambo to zastępczy sposób zaspokajania popędów. Wybierając sprzeciw, Bambo nie stosuje mimikry, lecz przeciwnie, pragnie się odróżnić. Mimikra jako odmiana biologicznego mimetyzmu jest próbą odzyskania utraconej kompletności, Bambo nie jest zatem Innym w ujęciu Bhabhy, sobowtórem bezmyślnie reprodukującym gesty, automatem zatraającym się w powtarzaniu¹⁴. Jego działanie ma charakter partykularny, jest wypowiedzeniem posłuszeństwa normie. Stąd ucieczka na „drzewo”, będące symbolem fallicznym, symbolem niezależnej męskości i popędu. Gest Murzynka sprzeciwiającego się prozaiczności sytego życia („mleko”) wyraża sens życia niechącego się podporządkować totalizującej władzy logosu. Stoi za nim czyste pragnienie, kwestionujące społeczny nakaz podległości wobec instytucji oraz zasadę

^{13/} R. Barthes *Krytyka i prawda*, s. 152.

^{14/} H.K. Bhabha *Of mimicry and man, The ambivalence of colonial discourse; Dissemination, Time, narrative and the margins of the modern nation*, w: tegoż *The location of culture*, London and New York, s. 85-92; 139-170.

przetrwania i rzeczywistości. Z punktu widzenia Matki to perwersyjna anomalia. Jednak ucieczka Bambo to dopiero początek.

Drugi nakaz – „chodź” – przywołuje nieunikniony punkt dojścia – „kąpiel”, przemianę i ponowne narodziny. Na pierwszym poziomie działalność matki jest działalnością *superego* Murzynka (instancji normatywnej) – on buntuje się, wyrażając swe pierwotne pragnienia (popędy). W sferze symbolicznej natomiast matka jest *superego* a Murzynek jest *id* – dialog natomiast stanowi ilustrację ich niekończącego się sporu. Sprawa jednak w zasadzie nie zostaje rozstrzygnięta. Po początkowej ucieczce Murzynka następuje pojednanie, które ma charakter akceptacji przez instancję nadrzędną – *superego*. Murzynek nie mówi już nic, milczy. Ostatnią jego czynnością jest strach – już nie ucieczka, nie gest, ale strach przed koniecznością pogodzenia. Protest Bambo jest niemy, ma bowiem charakter objawowy. Nie mogąc odrzucić miłości matki, tłumy on własne pragnienie. Jego strach wynika z wprowadzenia rozumowej instancji *ego*, kierującej się zasadą rzeczywistości. Strach jest objawem stłumionego popędu *id* (przypomnijmy, że Murzynek nie odmawia kąpeli – on jedynie się jej „boi”, stoi sparaliżowany). Kąpiel, jak wiadomo, ma właściwości oczyszczające, kąpiel to pozbycie się brudu, tego, co cywilizacja zachodnia uznaje za naganne, nieprzystające do normatywności wyższej kultury, dla której brud to upadek, degradacja, bezdomność. Biel, dosłownie, to cera białego człowieka, punkt odniesienia, nieskazitelność. Czy można wyobrazić sobie opozycję bardziej wyrazistą niż opozycja czerni i bieli? I czy można zatem dziwić się zachowaniu Murzynka?

Miłość, która wymaga...

Miłość matki wprowadzona zostaje na scenę za pomocą wyrażającego przeciwieństwo i kontrast spójnika „lecz” [13]. „Lecz mama kocha” – zupełnie jakby jej miłość była czymś niezastępowalnym w kontekście postępowania syna. Miłość matki jest, jak wiadomo, bezwarunkowa, „lecz” podkreśla zatem nie tyle nieadekwatność siły tej miłości (która jest silna immanentnie), ile raczej negatywny stosunek instancji nakazującej, *superego* (nie – matki) do pragnień nieredukowalnego popędu, *id* (nie – do syna). Sama wymowa słowa kocha jest poza tym dodatkowo wzmocniona brakiem miłości ojca (miłości warunkowej), której wymagań Murzynek najwyraźniej nie spełnia.

Matka nigdy nie wymaga. Odsuwając dziecko od siebie wskazuje raczej drogę i możliwości. Jej miłość nie zostaje poddana wymogom uzasadniania, jednak w tym wypadku zawiera w sobie pierwiastek ojcowski – poprzez *w y r ó ż n i e n i e* Murzynka spośród innych, poprzez ojcowską selektywność uczucia, przeciwstawną matczynej totalności. *Superego* – zarazem kochająca matka i wymagający ojciec – ostatecznie akceptuje („kocha”) Murzynka, choć jedynie w drodze wyjątku i jedynie dzięki inicjatywie matki. Ostatecznie to „nasz” Murzynek („z tego Murzynka”). Matka zbliżona jest tutaj do europejskości i cywilizacji, ona akceptuje – my zatem też (kochamy, bo „dobry” i „wesoly”). Owo kochanie, stanowiące pozornie punkt dojścia tekstu (kochamy, a więc jego cel został spełniony),

Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoly...”

ma jeszcze jedną funkcję [15-16]. Zadaniem kochania będzie usprawiedliwienie ostatecznej decyzji odrzucenia poza nawias, kochanie paradoksalnie nie zbliża, ale nadaje status Innego. Miłość jest w tekście złudzeniem, wypowiedzią formalną o funkcji dyskursywnej. Jej uzasadnienie („bo dobry chłopak”) może być albo uzasadnieniem absolutnym, albo też nazwaniem zastępczym, w którym słowo „dobry” jest tylko pretekstem do wypowiedzenia słowa „kocham”. Po co? Po to, by odwrócenie relacji, które zaraz nastąpi, nie napotkało oporu.

Tymczasem wydaje się, że *superego* ostatecznie pokochało *ego* dlatego, że jest „dobre”. „Dobre” nie nawiązuje tutaj do transcendencji, lecz pozostaje w specyficznej konotacji z miłością. Dobro jest uzasadnieniem miłości – a jest to miłość *superego* – dobro zatem jest podległością normatywności *superego*. Stoi więc w opozycji do pierwotnego pragnienia. W strukturze zdania „Bo dobry chłopak z tego Murzynka” istotne jest użycie sformułowania „z tego” – jakby „dobry chłopak” (odnoszące się do białego chłopca) i „Murzynek” wzajemnie się wykluczały. Przypomnijmy, że Bambo po raz drugi [wcześniej w 1] określony zostaje jako „Murzynek” (niby obojętne, ale wartościujące) poza tym przywoływany był po imieniu [„Bambo”, 1, 7, 8, 15]. Nie padło ani razu określenie „chłopak” (zarezerwowane dla białego) – padło za to „koleżka” [2]. „Z tego” – oto podkreślenie osoby Murzynka Bambo (konkretnej i niepowtarzalnej) i *implicite* zawarte wartościowanie pozostałej rzeszy Murzynków. „Z tego” można zatem odczytać jako „nie z tamtego” (czyli każdego). Murzynek zyskuje więc tutaj pewną wyjątkowość na tle współbraci. Jaki jest tego cel? Ta wyjątkowość zbliża go do zachodnich czytelników. Ostatecznie funkcjonuje on w ramach systemu – można by uznać, że to opowieść o nawróceniu, opowieść dająca przykład wzorcowego postępowania. Pojawia się współczucie (Murzynek po początkowej ignorancji ucieka – potem już tylko się boi) – a zatem naturalnym dalszym ciągiem byłoby ostateczne rozwiązanie napięcia, poprzez pogodzenie bohatera z matką, poprzez pogodzenie instancji *superego* z niesfornym popędem. Jednak wyróżnienie Murzynka okazuje się być jedynie częściowe – jego osoba zostanie zaraz sprowadzona na właściwe sobie miejsce. Jaka jest zatem funkcja tego wyróżnienia? Nie chodzi o przełamanie stereotypu. Wyróżnienie, które natychmiast zostaje zakwestionowane, wyraża wątpliwość samego czytelnika, poprzez przedstawienie sytuacji alternatywnej. To wątpliwość, której zadaniem jest zaprzeczenie sobie samej.

Pozorność współczucia

Warstwa deskryptywna tekstu jest pozorna, zawiera w sobie bowiem pragnienie przeobrażenia opisywanego przedmiotu, czyli Murzynka Bambo. Pragnienie to stanowi jednak wybieg, którego zadaniem jest umożliwienie czytelnikowi utożsamienia się ze sobą, by następnie uzmysłwić mu nierealność tego utożsamienia. Pozorna okazuje się tutaj „szkoda” [15], która dotyczy sytuacji niemożliwej i niedającej się zrealizować. W kontekście tego fragmentu jest sprawą oczywistą, że Bambo n i e m o ż e chodzić z nami do szkoły. Wynika to z samej jego istoty – jest przecież „czarny” i „wesoly”. Sytuuje się więc w opozycji do białego czytelnika,

jest jego negacją. O ile „czarny” jest tutaj ewidentnie przeciwieństwem „białego”, o tyle „wesoły” nie oznacza wcale, iżby czytelnika miał charakteryzować smutek czy przygnębienie. Charakteryzuje go rozumność, która w przeciwieństwie do wesołości jest poważna, krytyczna i przede wszystkim zaborcza. Rozumność jest tym, co tworzy tekst na własne potrzeby – uzasadniania siebie poprzez wykluczenie tego, co nierozumne. Wesołość oznacza nieskrępowanie popędu kierującego się zasadą rozkoszy i stojącego w opozycji do rozumności *ego* i zarazem rozumności białego człowieka. Wesołość jest zatem rodzajem szaleństwa, które procedura odrzucenia stawia poza nawiasem rozumu. Wesołość skazana zostaje na milczenie. Jeśli zaś ma zostać wysłuchana (jak to ma miejsce tutaj), dzieje się to wyłącznie poprzez utrzymanie cenzury, która pozbawia ją prawdy i ważności. Murzynek pozostawiony samemu sobie w świecie, do którego przynależy jako Inny, może jedynie w nieskończoność powtarzać zadanie powierzone mu przez bezosobowy dyskurs¹⁵.

Dlaczego więc szkoda? Czy uznanie nieprawdopodobieństwa sytuacji wyraża jednocześnie niedające się zaspokoić pragnienie przyszłej integracji i odbudowania więzi z Innym? Wręcz przeciwnie! Funkcją napięcia ostatnich dwóch wersów jest ostateczne postawienie i automatyczne rozstrzygnięcie problemu. Ma ono za zadanie wprawienie białego czytelnika w dobre samopoczucie, co dzięki zastosowanej formule udaje się znakomicie. Odbiorca tekstu identyfikuje się ze „szkodą”, w zamian za co otrzymuje ekspiacyjną odpowiedź uwalniającą sumienie z poczucia winy. Jej ciężar przejmuje historyczna konieczność, a sam winny może czuć się w pełni oczyszczony. Dokonał bowiem krótkotrwałego wysiłku internalizacji pragnienia, aby Bambo „chodził z nami do szkoły”. Przez chwilę mogło mu się wydawać (i wrażenie to pozostało po zakończonej lekturze), iż jest to jego własne pragnienie. Jednocześnie miał okazję się przekonać o jego nierealności. W szkole białego człowieka Murzynek mógłby grać jedynie rolę egzotycznego eksponatu do oglądania, którą to rolę gra zastępczo w tekście. Tekst, co więcej, ustanawia nieprzekraczalną granicę pomiędzy tym, który czyta, a tym, który jest czytany, tym, któremu przeznaczone jest poznawać, a tym, którego jedynym przeznaczeniem jest być poznawanym. Rzeczywistym pragnieniem czytelnika było i wciąż jest, aby Bambo nie chodził z nami do szkoły. Cały ten tekstualny zabieg potwierdza więc jedynie punkt wyjścia. Wskazując na pewną możliwość, uznając jej prawdopodobieństwo, a następnie definiując ją jako nie-możliwość, dyskurs zabezpiecza się przed ewentualną wątpliwością podległego sobie odbiorcy, która mogłaby nastąpić poza samym dyskursem. Fragment ten zarazem dowodzi, iż wątpliwość ta właśnie zaistniała, lecz nigdzie indziej jak wewnątrz dyskursu, co automatycznie skazało ją na klęskę. Objawiło natomiast jej funkcję – procedury wewnętrznej kontroli. Wątpliwość stała się czynnikiem represji.

Dochodzimy w ten sposób do jasnego określenia ostatecznej funkcji tej wypowiedzi. Jest ona metaforycznym lustrem służącym białemu człowiekowi do

Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoly...”

przeglądania się i dającym obraz negatywowy. Funkcja całości jest zatem terapeutyczna. Czytelnik ma odnaleźć siebie w tekście, zdefiniować siebie poprzez nieobecność w i n n y m świecie. Podejmuje tym samym zabieg kompensacyjny, rodzaj sublimacji popędu, umiejscawiający go w muzeum tekstualnej wyobraźni, gdzie bez końca może się mu przyglądać, zagłuszając trawiącą go wątpliwość co do słuszności podjętej decyzji. Tekst o Murzynku Bambo jest wyrazem idei świadomej swego wyboru, kalkulującej bezustannie zyski i straty, przeczuwającej jednak, że prawdziwe spełnienie kryje się w zakamarkach nieświadomego. Droga do nich jest już jednak zamknięta, a spełnienie nieosiągalne. Zostało tam bowiem ze-pchnięte przez złudzenie progresywnej misji, tłumiącą nadrzędność idealnego obrazu siebie strojącą się w maski konieczności. Ową świadomą ideą jest sędziwe *co-gito* zamieszkujące w komfortowym apartamencie Europy.

Rola dyskursywna, przeniesienie

W każdym tekście jednostki dowolnego poziomu są samodzielnymi nosicielami znaczeń. Hierarchia poziomów sprawia, że można je łączyć w większe całości: jak każdy z osobna, tak wszystkie razem stanowić mogą jeden znak, znak tekstu¹⁶. Mamy z tym do czynienia również w przypadku *Murzynka Bambo*, gdzie tworzące całość gramatyczno-komunikatywną elementy wypowiedzi łączą się i nadają utworowi alegoryczny charakter przypowieści. Rolę analogiczną do roli semantycznej i gramatycznej każdego ze swoich elementów składowych w ramach całości, którą reprezentuje, pełni *Murzynek Bambo* w dyskursie, w szerokim znaczeniu tego terminu. *Murzynek* jako krótki tekst literacki, wpisuje się w Foucaultowską kategorię procedur wewnętrznej kontroli dyskursu¹⁷. Jest funkcjonującą w rzeczywistości społecznej opowieścią do wygłaszania¹⁸, której egzystencja nabiera sensu w perspektywie kontrolowanego przez nią całokształtu. *Murzynek* staje się w takim ujęciu dyskursem źródłowym, tkwiącym u podstawy pewnej liczby nowych aktów mowy. Te komentarze mające za zadanie objaśnianie pierwotnego, pełnego niedomówień sensu, ostateczne jego wypowiedzenie, pozwalają jednocześnie konstruować nieograniczoną liczbę nowych dyskursów. Choć przesuwają się one na pierwszy plan, nie prowadzi to do zaniku tekstu komentowanego. W tym wypadku przybierają one dosłownie formę ciągłej recytacji, powtarzając tekst w jego pełni, dźwięk po dźwięku, słowo po słowie. Powtórzenie całości jest analogiczne do normatywnego powtórzenia matki, zawiera w sobie perspektywę dalszego ciągu – permanentnego deklamowania tego samego. *Murzynek* odnawiając się bezustannie spełnia przypisaną mu przez społeczność rolę tekstu kanonicznego, klasyki opowieści dla dzieci. Podejrzewa się od dłuższego już czasu rodzaj prawdy, którą ze sobą niesie, i którą wprowadza do dziecięcej świadomości. No bo kto nie zna *Murzynka Bambo*?

16/ Por. J. Łotman *Wykłady...*

17/ M. Foucault *Porządek dyskursu*, s. 16-26.

18/ Tamże, s. 16.

Była już mowa o tym, że rozpatrując tekst na poziomie symbolicznym można widzieć matkę nie tylko jako *superego* Murzynka, ale jako *superego* w ogóle, jego samego zaś identyfikować z czystym popędem. Gdyby zaś posunąć się dalej i w szeroko zakrojonej freudowskiej metaforze zechcieć umieścić nie tylko samego *Murzynka Bambo*, ale także cały postkolonialny dyskurs? Wtedy Zachód musiałby reprezentować świadomość świata, jego Jaźń i Ja, a Wschód byłby tym, co ulec musi stłumieniu i zepchnięciu w nieświadomość. Byłby popędem i pierwotnym pragnieniem, o którym Zachód musi zapomnieć, by móc istnieć i funkcjonować, pragnieniem, które ulec musi sile epistemologicznej dominacji wykluczającej wszystko to, co sytuuje się poza granicą zrozumienia. Murzynek zaś byłby jedynie jednostkowym popędem, elementem złożonego łańcucha pragnień libido, który na swojej drodze rozwojowej napotyka przeszkody powodujące fiksację, cofa się do punktów już kiedyś przebytych (regresja), ale którego przeznaczeniem jest osiągnąć ostatecznie jedność z całą gamą jemu podobnych, zjednoczyć się i zrozumieć, że celem najważniejszym egzystencji jest właśnie poddanie się władzy Jaźni. Skupienie jednostkowych popędów na usługach gatunkowej zasady przetrwania, musi zarazem oznaczać, iż proces biologicznego dojrzewania dobiegł końca i że świat osiągnął swoją pełnię stając się jednością norm i zasad. Inny zaś znalazł swoje przytulne legowisko w niewoli nieświadomego i może albo tam pozostać, spełniając przypisaną mu odgórnie funkcję zapomnianej możliwości, albo dążyć do przejścia kontroli nad władzą świadomości, doprowadzając ją do nerwicy. Objawem zepchnięcia Innego jako niespełnionego pragnienia jest zaś dla Jaźni (Zachodu) lęk, przybierający formy rozmaitych fobii i pozorujący realne zagrożenie zewnętrzne, podczas gdy w istocie lęk ten pozostaje projekcją libido na zewnątrz. Jest niebezpieczeństwem wewnętrznym, a wszystkie próby zapobiegania pozorowanym niebezpieczeństwom skazane być muszą na klęskę.

Reasumując możliwie najkrócej ustalenia powyższej interpretacji należy stwierdzić, że tekst o Murzynku Bambo jest metaforą nieprzekraczalnej i nieredukowalnej różnicy istniejącej pomiędzy dwoma stanami człowieczeństwa, a zarazem metaforą każdej odmienności, niemożliwego przejścia czystego popędu do naszego, inteligibilnego świata świadomego Ja. Opis naszym zdaniem musiał posłużyć się nieśmiałą i niewinną retoryką, by móc spełnić swoją funkcję. Bezpośredniość i szczerłość mogłaby jedynie zagłuszyć faktyczne pragnienie dominacji. Absolutne prawo do odrębnego komentarza nie zmienia oczywistego faktu odmienności Murzynka. Czy celem przedstawienia tej odmienności była jej gloryfikacja, wskazanie na możliwości jej przewyżczenia, czy też, jak wedle powyższej interpretacji, podniesienie jej nieusuwalnego charakteru, pozostaje każdorazowo w gestii samego czytelnika.